Szymon Skulski

NOWA NADZIEJA

PROLOG

W 2059 ropa naftowa napędzała ponad 97% pojazdów i maszyn na całym świecie, w związku z czym stała się najbardziej pożądanym surowcem. Nietrudno się domyśleć, iż potężne państwa zapragnęły mieć ją tylko dla siebie. 2060 rok był rokiem ogromnych sporów, zbrojeń wojennych i oczekiwania. Na początku 2061 Rosja atakuje USA i przyłącza do siebie mniejsze państwa takie jak Polska, Białoruś, Kazachstan, Unia Europejska w obawie
przed konfliktem nie reaguje. Potem sprawy toczą się już szybko, Chiny stają się agresywne i atakują bronią chemiczną. Rozpoczyna się wojna ogarniająca swymi szponami cały świat, nazwana potem wielką wojną. Następnie w mgnieniu oka świat zalewa fala radioaktywnych płomieni, wrzące morza wylewają… Nasza matka ziemia i wszystko to, co wspólnie tworzyliśmy od tysięcy lat, w ciągu kilku nanosekund odeszło w wieczną niepamięć.

Lecz jest jeszcze nadzieja - niektórzy ludzie w obawie przed wiszącym w powietrzu kataklizmem, nie szczędząc pieniędzy, wybudowali schrony mające ich ocalić. Jednym z nich był wybudowany w małej wsi na zachodzie Europy przez jakiegoś bezimiennego biznesmena schron, w którym, w zamian za milczenie pozwolił żyjącym tam ludziom zamieszkać razem ze sobą. Potem, gdy po 70 długich latach wyszli na powierzchnie zastali zgliszcza swych domów. Zbudowali wioskę, która została nazwana Arogo. Przez jakiś zapomniany już dziś spór, grupa ludzi odeszła na wschód budując tam swoją wioskę o nazwie Erie. Po dziś dzień walczą ze sobą, choć nikt nie pamięta, dla czego.
Czy w tym pozbawionym sprawiedliwości świecie jest jeszcze miejsce na prawdziwą miłość. . .

ROZDZIAŁ 1
NOCNY MARATON

Dowiemy się o tajemnicy i demonach(>???)

Szybciej, nie mogę się spóźnić, tylko ta jedna myśl kłębiła się w głowie młodego Forsa.
-Co mi strzeliło do głowy żeby pomagać ojcu przy naprawie studni, przecież sam sobie by poradził.
-A teraz przez to mogę się spóźnić - mówił sam do siebie.
Nagle, szum wody… Tak! Jestem. Wydał niski dźwięk – umówiony znak. Krzaki za Forsem zaszeleściły, potem wyszła z nich piękna dziewczyna. Jej złote włosy spływały na ramiona.
Od tej pary kochanków emanowała niesamowita aura.
-Wspaniale dziś wyglądasz – zaczął Fors
-Dzięki – odpowiedziała bez przekonania Kora
-Coś się stało?
-Nic… to znaczy chyba nic, obawiam się, że ojciec coś podejrzewa.
-To niemożliwe! Przecież nawet tu w dziczy podejmujemy najwyższe środki bezpieczeństwa. Nikt nie wie o naszej miłości.
-Mam nadzieję
-Nie pozwolę ci na zamartwianie się, idziemy nad wodospad. Uwielbiasz tam przesiadywać, na pewno się odprężysz i zapomnisz o tym.
Potem, już w lepszym humorze, ruszyli na północ w stronę wodospadu. Rano Fors obudził się obok Kory przy kojącym szumie wodospadu. Czuł się tak, jakby wszystkie troski i zmartwienia spłynęły z niego, ten stan trwał tylko kilka chwil, aż do momentu kiedy, uświadomił sobie, że miał wrócić do osady przed świtem. Postanowił, że obudzi Korę pocałunkiem. Prawdopodobnie dziewczynie się spodobało, bo nie poprzestała na jednym. Po długim pożegnaniu i omówieniu następnego spotkania Fors biegiem ruszył do Erie.

***

Mieszkał w tej osadzie od urodzenia. Z tego co słyszał na miejscu osady przed wojną była mała „wieś" (starożytni nazywali tak wioski zajmujące się rolą i hodowlą zwierząt)
Idąc już przez rynek do swojej lepianki myślał nad wytłumaczeniem, przecież nikt nie mógł się dowiedzieć o jego ukochanej z wrogiej wioski Arogo. Kiedy już dobiegł w drzwiach czekał na niego ojciec.
-Gdzieś ty był?
-Ee…krowa..tak dzika krowa.
-Jaka krowa?! Do jasnej poświaty! Mógłbyś wymyślić jakąś mądrzejszą wymówkę.
-Naprawdę chciałem upolować krowę, nie udało się.
-Ok, ale następnym razem uprzedź, że wybierasz się na nocny maraton.
-Tak jest!!!
Fors nie umiał myśleć o niczym innym, jak tylko o następnym spotkaniu ze swoją ukochaną. Po południu grupa poszukiwaczy skarbów wróciła z przedmieść ruin(ruiny były niegdyś wielką metropolią nazywaną Paryż). Znaleźli lecznice, więc mamy lekarstwa, mówili też o jakiejś wieży, z której można by było zobaczyć pół świata. Opowiadali też o jakiś światłach i demonach zamieszkujących okolice wieży. Według

Forsa przesadzali, zawsze podchodził sceptycznie do takich opowieści. Do późnej nocy oglądał artefakty starożytnych zebrane podczas wędrówki, dostał nawet książkę pt. „Co o Paryżu wiedzieć należy”. Jako jeden z niewielu potrafił czytać - nauczył go tego ojciec. W końcu, gdy poszedł do swojej lepianki, zaraz po położeniu się do łóżka, zasnął głębokim snem.

***

Fors, obudź się, wstawaj. Fors otworzył zaspane oczy i ujrzał ukochaną Korę nachyloną nad łóżkiem. Na początku pomyślał, że to sen i czekał na dalszy rozwój wydarzeń, zazwyczaj takie sny kończyły się w sposób, który bardzo odpowiadał Forsowi. Po niedługiej chwili uświadomił sobie (czym był bardzo zawiedziony), że to wcale nie jest sen. Nie wiedział, jak dobrać słowa.
-Co..jak.o..co się stało???
Kora mówiła przez łzy.
-Ojciec…on wie…jego zwiadowcy nas widzieli…kazał mnie zamknąć w izolatce…ja…ja uciekłam, nie wiem co zrobić…nie przeżyję bez ciebie.
-Ja wiem, uciekniemy. Dziś słyszałem o wielkiej wieży, z której można zobaczyć pół świata. Pójdziemy tam a potem się zastanowimy co dalej.
-Czy to dobre wyjście???
-TO JEDYNE WYJŚCIE
Resztą było tylko milczeniem. Fors spakował potrzebne rzeczy. Napisał list pożegnalny do ojca:
Jest mi przykro, że sprawy się tak potoczyły. Byłeś moim przyjacielem, ojcem. Kazałeś się uprzedzić, gdy będę chciał wybrać się na nocny maraton. Wraz z moją ukochaną uciekam ku niewiadomemu. Mam nadzieję, że się jeszcze zobaczymy.
FORS

Następnie ruszyli na północ ku ruinom i niewiadomemu, nie wiedząc, co przyniesie jutro.

ROZDZIAŁ 2
WIEŻA

Czyli co o Paryżu wiedzieć należy

Do wschodu słońca kochankowie byli już w połowie drogi do ruin.
Szli tak jeszcze w milczeniu kilka godzin. W końcu wyszli z dziczy i ich oczom ukazały się ruiny. Gdy doszli do przedmieść zaczęło się ściemniać. Postanowili poszukać jakiegoś miejsca na nocleg.
Po krótkich poszukiwaniach odnaleźli mały domek w całkiem dobrym stanie. Przed snem zaczęli rozważać swoją przyszłość.
-Fors, co my teraz zrobimy, przecież nie możemy tak po prostu wrócić do swoich wiosek i udawać, że nic się nie stało.
-Do wiosek nie wrócimy
-I masz zamiar spędzić całe życie w odosobnieniu?
-Będziemy mieli siebie. Nigdy nie będziemy sami.
-Kocham cię
-Ja ciebie bardziej…
I tak rozmawiali do rana. Po wschodzie słońca trochę niewyspani, ale szczęśliwi ruszyli w głąb ruin. Szli długą ulicą wzdłuż koryta wyschniętej rzeki. Fors cały czas miał wrażenie, że ktoś lub „cos" ich śledzi, zimny pot oblewał mu plecy, gdy pomyślał o opowieściach poszukiwaczy skarbów.
Gdy widać było wieże w całej jej okazałości, postanowili zatrzymać się na przekąskę. Fors podczas wyjmowania jedzenia z plecaka przypomniał sobie o książce i pomyślał, że ta książka może mieć coś wspólnego z ruinami.
Po obiedzie poświęcili chwile na odpoczynek. Podczas gdy Kora drzemała przytulona do Forsa, on studiował książkę. Dowiedział się, że ta wieża nazywa się „wieża Eifla" i że to miasto jest miastem miłości a jeśli pójdą na północny-zachód wzdłuż tej wyschniętej rzeki, to dotrą do miasta (a raczej do tego, co z niego zostało) o nazwie Hawr. Będą mogli zobaczyć kanał La Manhe, nigdy go nie widzieli, ale wiele o nim słyszeli. To idealna trasa ucieczki dla dwóch zakochanych.

***

Po odpoczynku podeszli pod wieżę, a gdy spoglądali na jej szczyt
kręciło im się w głowach. Wieża wydawała się w miarę stabilna i nawet zaczęli wspinać się po schodach, lecz dalszą wspinaczkę uniemożliwiała im dużych wymiarów wyrwa. Niestety z tej wysokości było widać zaledwie przedmieście i nic poza tym. Skoro pomysł z wieżą nie wypalił zeszli na dół i ruszyli wyschniętym korytem rzeki ku kanałowi La Manhe. Nie zdążyli nawet wyjść z miasta, kiedy zrobiło się zupełnie ciemno. Musieli jeszcze jedną noc spędzić w tym niegdyś wspaniałym mieście. Tym razem znaleźli piętrowy budynek napisem z wielkim napisem „La Decora Hotel". Weszli przez wielkie drzwi, potem schodami na górę. Chwilę spędzili na przeszukiwaniu pokoi. Znaleźli kilka przydatnych rzeczy oraz pokój przekraczający ich najskrytsze pragnienia. Był to apartament królewski z wielkim łóżkiem, łazienką i kilkoma innymi bajerami.
Kiedy zniecierpliwiona Kora oczekiwała na Forsa w łożu, on wybrał się na małe zakupy zaopatrzeniowe. Po chwili znalazł duże pomieszczenie ze stołami i krzesłami, w tym pomieszczeniu były także drzwi wahadłowe prowadzące do kolejnego wielkiego pomieszczenia. Znajdował się teraz w jakiejś kuchni, były półki i stoły a w

rogu pomieszczenia stały butle napełnione wodą. W tej chwili przypomniała się mu łazienka i wielka wanna, która w niej stała. Postanowił zaserwować sobie i Korze odprężającą, gorącą kąpiel. Pozbierał kilka puszek z konserwami, wziął kilka butli i pośpiesznie ruszył w stronę swojego apartamentu, gdzie czekała na niego jego ukochana. Kiedy wszedł do pokoju, Kora niczego nieświadoma drzemała w łóżku. Fors nagrzał wodę i umył wannę a potem wypełnił ją po brzegi gorącą wodą. Delikatnie obudził Korę i zaprosił ją do kąpieli. W drodze do wanny, rozbierali się nawzajem w szaleńczym tańcu zakochanych.

***

Forsa obudziły dziwne hałasy za drzwiami, złapał za nóż i przyczaił się za framugą. Kiedy trzy dziwne postacie weszły do pokoju, o mało nie krzyknął z przerażenia, Korze też niewiele brakowało do paniki. Ci ludzie, jeśli można było ich tak nazwać.

Ich skóra nie trzymała się mięśni i kości – spływała. W niektórych miejscach była po prostu porwana. Włosy wypadały garściami, to nie był przyjemny widok a do tego jeszcze ten odór. Po chwili mierzenia się wzrokiem zaczęli bełkotać coś między sobą a potem stojący najbliżej Forsa przemówił w zrozumiałym języku.
-Witajcie we Francji, mamy nadzieję, że nasz wygląd was nie przeraził
-Przeżyjemy, a teraz jeśli można wiedzieć, to kim wy jesteście
-Nazywamy siebie ghoulami, promieniowanie nie było dla nas łaskawe. Mieszkamy tu od lat. Wiedzieliśmy o waszym istnieniu, ale nie staraliśmy się za bardzo zbliżać do waszych wiosek w obawie przed… -tu zatrzymał, by wziąć głęboki oddech i zaczął dalej – w sumie to nie wiemy, dla czego się was baliśmy, ale to nieważne, bo teraz wy wrócicie do wiosek i o nas opowiecie
-Powiecie, także moglibyście się tu przenieść i nie musielibyście wysyłać małych grup ludzi po zapasy.
-Niestety, jak wiecie w dziczy są dwie wioski, ja pochodzę z jednej a moja kobieta z drugiej. Właśnie stamtąd uciekliśmy. Nasze rodziny nigdy nie zaakceptowałyby naszego związku.
-Żałujemy że nie możemy wam pomóc – dodała nadal zdziwiona Kora
-Przykro nam, nie wiedzieliśmy tak nie powinno być, to właśnie przez takie spory starożytni stracili wszystko, co mieli.
-Wiemy, ale to nie zależy od nas, chcemy uciec, zacząć nowe życie.
-Więc może zostańcie tu z nami a zresztą rano pomożemy wymyślić wam jakieś wyjście. Przepraszamy za najście, przyjdziemy rano, dobranoc.
-Tak, dobranoc…
Potem już bez słowa wyszli, zamykając za sobą drzwi. Forsowi wydało się to trochę dziwne, ale postanowił wrócić do ciepłego łóżka i zasnąć w objęciach swej ukochanej.

ROZDZIAŁ 3
ROZWIĄZANIE

Rozwiązania, rozwiązania, rozwiązania

Rano wraz ze świtem przyszedł komitet powitalny. Para zdziwiła się, gdy do łóżka dostała ciepłe śniadanie. Po śniadaniu wznowili rozmowę, szukając rozwiązania ich problemów. Doszli do wniosku, iż najlepiej będzie, jeśli Fors Kora i kilku najlepszych zwiadowców ghouli pójdą zobaczyć, jak stoją sprawy w wioskach.
Nie zwlekając, ruszyli po południu, a do zachodu byli już na miejscu. Po drodze nie było większych problemów oprócz tego, że jednemu ze zwiadowców odpadło ucho.
Kiedy dotarli do wioski Kory, ujrzeli niepokojącą scenę. Ludzie z wioski biegali w popłochu tam i powrotem, zbierając rzeczy takie jak jedzenie i broń. Przygotowywali się do wojny!!! Rozwiązanie, które miało ocalić ich związek, teraz zniszczy ich ukochane domy. Miłość, która miała budować ich związek, niszczy wszystko, co napotka po drodze. Czy to klątwa?! Czemu tak się stało, tak nie miało być - myśleli oboje. Nie mieli zamiaru oglądać, jak rasa ludzka znów kieruje się ku zagładzie. Zostawiając zdezorientowanych zwiadowców, biegną w kierunku wodospadu w jednym, znanym im celu. Nie odzywając się do siebie, ale wiedząc o wsparciu biegli nie szczędząc sił.
Kiedy już stali nad urwiskiem, sekundy dzieliły ich od wieczności i miłości, którą im tak brutalnie chciano odebrać. Kiedy oddawali się ostatniemu pocałunkowi, nie zwracali już na nic uwagi nawet na wojowników z Erie tuż za nimi. Już nic nie mogło zatrzymać ich miłości, skoczyli ku wiecznej miłości…

ROZDZIAŁ 4
ROZPACZ

Źle zrobili…

Gdyby nie byli aż tak opętani myślą o wiecznej miłości usłyszeli by wołania wojowników z Erie mówiących o pakcie pokoju i o połączeniu wiosek oraz o tym iż to właśnie dzięki nim ludzie mają nową nadzieje na lepszą przyszłość.

Resztę tej historii zostawiam wam i waszej wyobraźni ☺
SZYMON SKULSKI